

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę piątą postu, dnia 1. Kwietnia 1838.

RELIGIA.

Czterdziestu Męczenników
w Sebaście.

Około roku trzysta dwadzieścia po narodzeniu Chrystusa, Licyniusz, poróżniwszy się z Konstantynem cesarzem, z którym wspólnie zarządzał państwem rzymskiem, zaczął w krajach sobie podległych prześladować Chrześcian. Najprzód oddalił od swego dworu wszystkich Chrześcian. Wielu posłał na wygnanie; innych, pozzrucawszy z wysokich urzędów, do payniższych robót przeznaczył. Potém zakazał biskupom zgromadzać się na zbory, to iest: na rady względem wiary i karności; kościoły, iedne pozamykał, drugie z ziemią zmieszał, i nareszcie zmuszał wiernych do wyrzeczenia się nauki Jezusa. Z początku całą swą wściekłość wywierał na biskupów. Fałszywie obwiniając ich o rozmaite zbrodnie, kazał ich mordować, a pomordowanych ciała w morze wrzucać. Nareszcie i na owieczki obrócił swoje tyraństwo. I niestety! wielu Chrześcian, albo uląkłszy się pogroźek, albo uląkamiwszy się na obiecane nagrody, zaparło się swojej wiary. Ale bardzo piękny przykład wytrwałości chrześciańskiej zostawiło nam z owego czasu czter-

dziestu męczenników, których imiona są następujące: Kwinion, Kandydus, Domnus, Meliton, Domicyan, Eunoikus, Sisiniusz, Herakliusz, Aleksander, Ian, Klaudyusz, Atanazyusz, Walens, Helianus, Ekdy-cyusz, Akkacyusz, Wibianus, Heliasz, Teodulns, Cyryllus, Flawiusz, Seweryanus, Waleryusz, Chudyon, Sacerdon, Priskus, Eutychiusz, Eutyches, Smaragdusz, Filoktymon, Ecyusz, Nikolaus (Mikalliusz), Lixymachus, Teofilus, Ksantasz, Angiasz, Leoncyusz, Kaiasz i Gorgoniusz. Pochodzili oni z różnych krajów, ale razem służyli w woysku, i dla swojej urody, młodości, siły i męztwa, znani byli cesarzowi Licyniuszowi. Znaydowali się właśnie w mieście Sebaście (teraz Siwas nazwaném), w Armenii, gdzie legion dwunasty, w którym służyli, zostawał; gdy Agrykola, tameczny starosta, wyrok cesarski przeczytał, aby całe woysko bałwanom się kłaniało. Usłyszawszy wolę cesarza, wbrew się ich sumieniu i wierze sprzeciwiającą, wystąpili z szeregów i śmieie wyznali, że są Chrześcianami, że się nie zaprą swojej wiary i nie będą czci boskiej oddawać fałszywym bogom. Starosta usiłował najprzód łagodnymi słowami odwieść ich od Chrystusa, mówiąc: „nie traćcie mili młodzieńcy lat swoich, a tego wdzięcznego żywota za śmierć tak prędką nie przedawaycie;

bardzo bowiem nie przystoi ludziom, do wojny i sławnych dzieł przyuczonym, śmiercią złych ludzi umierać.“ To powiedziawszy, obiecywał im pieniądze, dostojęstwa i pierwsze w wojsku miejsca; ale gdy tém nic nie sprawił, chwycił się morderstwa i nieznośnego męczenia. — Święci po téj namowie tak mu odpowiedzieli: „Nieprzyjacielu Boży! czego się o to kuszysz, aby nas temi obietnicami od Boga odwieść, a do służby diabelskiej przywieść mógł? Nigdy nam tyle dać nie możesz, ile wydrzeć chcesz; nie chcemy twych darów, które nas o szkodę niezmierną przyprawiają; nie chcemy téj czci, z której się wielka nieczęść rodzi; skarbów tych chcemy, które wiecznie trwają; sławy téj pragniemy, która zawsze kwitnie. Przyjacielami nas cesarskimi uczynić, a Królowi prawdziwemu (Iezusowi) obrzydzić chcesz? Na co nam te maluczkie rzeczy świeckie, które ty wielkimi zowiesz, obiecujesz? Ponieważ my wszystkim światem gardzimy, gdyż nic tu równego temu nie masz, czego się my spodziewamy. Wyrzuty na tak wielkie i piękne niebo; obacz ziemię, iak szeroka jest, i iak wiele ma rzeczy dziwnych; iżaliż to wszystko zrównać się z szczęściem ludzi wiernych może; bo to wszystko miłaiące, a to tam nigdy nieustawiające. Iedną tylko zapłatę, sprawiedliwości czekamy, i o tę sławę, która w niebie jest, staramy się; tamtéj czci pragniemy, a samego się boim piekła, którego ogień straszliwy nam jest; bo ten ogień, którym nam grozicie, towarzyszy nasz jest, umie folgować tym, którzy się bałwanami brzydzą; wasze bicia, dziecinne są nam strzały. Ciało zmęczone, tém sławniejsze i piękniejsze będzie, im więcej męki wytrwa; a jeżeli umorzone będzie, tém prędzój z mocy

okrutników wynidzie. Wzięliście moc na ciało i mniemacie, abyście téż na duszę mieć mogli? A gdy was za bogów nie mamy, tak się gniewacie, iakobyśmy was naybardziój sromocili. Nie trafiliście na ludzi boiażliwe, ani w tym się żywocie kochające; nie złękniemy się tak łatwo, ale wszystkie męki dla Pana Boga i wiary świętój cierpieć iesteśmy gotowi.“

Gdy tę ich mowę starosta usłyszał, nie mogąc ścierpieć ich wolnego języka, kazał ich usta bić kamieniami, różgami smagać, a boki ich żelaznymi hakami szarpać; potém do ciemnej wieży wsadzić, gdzie wesoło chwalili Pana Boga, a wśród modlitwy usłyszeli głos z nieba: „Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawien.“ Siódmego dnia ich więzienia wyprowadzono ich przed naczelnego wodza Lizyasa, który ich usiłował różnemi sposobami odwieść od Chrystusa, ale daremnie. Wskazał więc ich na ukamienowanie. Gdy oprawcy bardziój siebie, aniżeli onych czterdziestu poranili kamieniami, wódz na inne wpadł morderstwo. Byłoto właśnie zimą; mrozy panowały tegie i wiatry z północy siekące. Rozkazał ich więc do naga zewlec i w tym stanie pod miastem na zamrożniętym trzymać ieziorze. W bliskości przygotowano ciepłą łaźnię, żeby który odstąpiwszy, dla srogiój męki, Chrystusa, mógł się w niój rozgrzać. Będąc w oném srogiem zimnie, dodawali sobie serca, mówiąc i śpiewając: „Dziękujemy Tobie Panie, iż składając z siebie tę szatę ciała tego śmiertelnego, złożyć téż z nią grzech możemy; iako my Panu swemu, który dla nas obnażony i odarty jest, odwzięczyć kiedy możemy? czy to rzecz wielka, że sługa to cierpi, co i sam Pan cierpiał? Ciężkie to zimno, ale wdzięczne

niebo, za iednę noc, wieczný roskoszy dostaniemy. Inni, dla złoczyństw, tak umierają, a my dla sprawiedliwości śmierć podejmujemy. Nie chciemy czartu ustępować, najmilsie towarzysze, ponieważ raz umrzeć mamy; umieramyż tak docześnie, abyśmy żyć wiecznie mogli. Przyjmij ofiarę naszą Panie, a nas zimnem umorzonych weźmij sobie za wdzięczny dar, nie w ogniu gorejący, ale w tém zimnie Tobie się oddający. Czterdziestu nas wyszło na te męki, niechże i czterdziestu koronę cierpliwości do końca odnieście; liczba ta niech zupełna będzie i bez iednego niech nie zostaiemy.“ — Gdy coraz bardziéj wiatr mroźny docinał, stracił ieden z nich odwagę i zbiegł do ciepłéj łaźni, do którój przybywszy, ducha natychmiast wyzionął. Była tam przy tych męczennikach straż nie mała, ale wszyscy spali, tylko ieden z nich czuwał i zobaczył nad męczennikami wielką światłość, a w niéj trzydzieści dziewięć koron. Zaczął się temu dziwować i mówił sam do siebie: „czterdziestu ich cierpi, gdzież jest czterdziestego korona?“ A zadziwiony tém, co się z onym w łaźni stało, obudził swoich towarzyszków, ukazał im ono cudo, a rzecz, iak się działa, opowiedziawszy, zwłókł swoją odzież, i wyznawając się być Chrześcianinem, przyłączył się do cierpiących, i czterdziestą otrzymał koronę. Święci odstępstwem iednego zasmuceni, odmianą taką zostali uweseleni. Naza jutrz kazano onym męczennikom tłuc kości i szczepać golenie; a gdy Bogu ducha w tych oddali, spalono ich ciała, a święte popioły w wodę wrzucono.

Z tymiż Męczennikami czytamy i my modlitwy nasze; młodzieńcy niech jako swych rówieśników naśladować w wierze, oycowie niech sobie takich synów ży-

czą, a matki niech patrzą na przykład téj matki, którój syn między tymi czterdziestu ieden był najmłodszy, imieniem Melito; o tego się matka bojąc, aby sobie niecierpliwie nie począł, aby do końca wytrwał, upominała. Gdy w oném łamaniu kości drudzy umierali, syn téj niewiasty ieszcze żywym zostawał, którego kaci z umysłu dobijać nie chcieli, aby się wyleczyć mógł, i bałwanom cześć boską oddawać. Widząc matka, że innych ciała ku spaleniu na wóz włożono, a zostawiono iéy syna, na swoje go wzięła ramiona i za niemi niosła, lży iednéj nie uroniwszy, mówiąc: „Pójdź synu za miłymi towarzyszami swymi, dokonay drogi téj, a nie chciéj być u Pana podlejszym; wytrwaj trochę najmilsze moję dziecic, abys doskonałym był; nie nie bój się; owo już iest Chrystus, który cię wspomóż;“ a wtém syn iéy na iéy ręku Bogu ducha oddał. — O szczęśliwa matka! Pokazała, iż go więcéj boiaźnią boską, niż mlekiem swém karmiła.

GOSPODARSTWO.

O posypowaniu łąk popiołem.

Popiół bez wątpienia pierwszym i najlepszym iest nawozem na łąki, gdyż zawsze skutkuje, czy go wywieziesz na wysokie, czy téż na niskie łąki. Ze wszystkich popiołów naybardziéj służy łąkom popiół drzewny, po nim następuje torfowy, a nakoniec z węgla kamiennych. Popiół z drzewa twardego, iakoto: z dębiny, bukowiny i tam daléj, lepszy iest, aniżeli popiół z miękkiego drzewa, iakoto: ze sośniny, iedliny, świerczyny i tym

podobnych drzew. Popiół torfowy bardzo jest rozmaity; im jest lżejszy, tém pożyteczniejszy. Ile się ma na łąki wywozić popiołu, tego nie potrzeba przepisywać, bo im więcej go się rozsypie, tém bujnięły trawy rosną, szczególnież na łakach wilgotnych. Naykorzystnię wywozić popiół na łąki w iesieni, zaraz po sprzacie potrawu, nim mrozy nastąpią; słoty bowiem iesienne, powietrze wilgotne w pośród zimy i wiosny, rozpuszczają go dostatecznie, ja przez to skutecznym go czynią dla roślin. Skoro się zaś łakę nawozi w końcu wiosny popiołem, a lato następne będzie suche; w pierwszym zwykle roku popiół nieskutkuje, przynajmię nie na łakach suchych i górnych. Popiół użyźnia wszystkie trawy pożyteczne, osobiwie zaś koniczynę i wykę. Na łakach, gdzie koniczyna i wyka nigdy nie rosły, spostrzegamy ie przecieź buyno rosnące wśród lata, po nawiezionym w iesieni popiele. — Wylugowany popiół trzeba wprzódy wysuszyć, nim się rozrzuci po łące. Dla tego dobrze jest zawczasu zwieść wylugowany popiół na łakę w kupy, aby go tym sposobem, ile się da, wysuszyć, częstęm przerabianiem, mieszaąc do niego cokolwiek świeżo upalonego wapna, aby tém prędzēy wyschł i sykim się zrobił.

ROZMAITOŚCI.

Sposób łatwy i bardzo użyteczny czyszczenia sieczki.

Bierze się naczynie drewniane, dosyć obszerne, i wodą czystą napelnia; na nią sypie się sieczka; na naczyniu opiera się walec o czterech skrzydłach, które się w wodzie zanurzać mają. Gdy się walec obracać zacznie, sieczka, mieszaąc się z wodą, uwalnia się od części obcych, które swą ciężkością opadną na dno, i na niem pozostaną; sieczka zaś przetakiem lub sitem wybierze się, zostawszy zupełnie oczyszczoną; a skropiona słoną wodą, służy bydłu za zdrowy i smaczny pokarm.

Lekarstwo na robaki w nozdrzach domowych zwierząt.

Weź półtory uncyi merkuryuszu i włóż go do 10 uncyi okowity; niech tak stoi przez dni ośm, klucąc często butelkę. Gdy płyn ten będzie gotowy, szprycuy go w nozdrza, i to powtarzay tak długo, dopóki znaki choroby pokazywać się będą.

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz*.)